Rok XVII. Petroków, dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1889 r. Nr. 27.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena jedynczego numeru
kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs 2 kop. 20
kwartalnie . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku „ Olszewski Hipolit
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz i Goszczyński
w Rawie „ H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „***Lord Ulswater***"

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia", o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

Czem jest dziś inteligencyja wiejska?

Pod tym tytułem pomieszczono w kwietniowym zeszycie r. b. „Biblijoteki Warszawskiej" wyczerpujący artykuł, który podajemy w krótkiem streszczeniu. Stanowi on niejako uzpełnienie pracy, pod tytułem: „Czem jest lud wiejski", drukowanej w Biblijotece za grudzień r. z., z której sprawozdanie dalismy w № 13 Tygodnia.

Rzecz swą zaczyna autor wskazaniem potrzeby zmiany dotychczasowej działalności inteligencyi wiejskiej, znajdującej się obecnie, w skutek ogólnego przeobrażenia naszych stosunków, w zupełnie oddzielnych warunkach bytu. Pomimo utraty poprzedniej przewagi materyjalnej i znaczenia uprzywilejowanej warstwy, ziemiaństwo nie powinno zasklepiać się w sferze indywidualnych interesów, lecz dążyć nieodzownie do szerszej działalności na arenie życia publicznego w takich przynajmniej granicach, w jakich to jest możliwem. Jeżeli silne ciosy moralnej i materyjalnej natury zatamowały chwilowo działalność takową, to w żadnym razie nie mogą one na zawsze usunąć ziemiaństwa z szeregu pożytecznych czynników społecznych. Tylko fałszywa ocena warunków otoczenia wytwarza przekonanie o niemożności służenia sprawie publicznej. Z samej natury rzeczy wynika, iż ziemiaństwo zająć winno stanowisko przewodników narodu, w skutek bowiem zasadniczego ustroju kraju naszego, rolnictwo w znaczeniu przemysłowo rolnem jest podstawą i głównym jego czynnikiem, jest węzłem, łączącym wszystkie przedsiębiorstwa, rolnicy zatem tworzyć powinni czoło społeczeństwa, w ich ręku bowiem koncentrują się najpoważniejsze interesy kraju. Ukaz 1864 r., choć spodziewany i przewidywany, zastał ziemiaństwo nasze zupełnie nieprzygotowanem do radykalnej zmiany systemu gospodarstwa i zdawał się grozić zupełną ruiną większej własności. W obec tak groźnego jednak położenia, rolnicy wytężyli wszystkie siły, celem utrzymania ziemi w swem ręku, co udało im się z małemi zaledwie wyjątkami i w czem leży wielka ich zasługa. — Skierowanie pracy jedynie w kierunku ratowania zagrożonego bytu, konieczne zresztą na razie, pociągnęło za sobą pominięcie celów szerszej natury. Stan taki trwa do dziś, a ciągłe jeszcze uchylanie się od pracy, poświęconej celom ogólnym, stanowi ujemną stronę naszego ziemiaństwa.

Po takich ogólnikowych uwagach, autor rozpatruje szczegółowo obecne położenie inteligencyi wiejskiej, a) ze stanowiska zawodowego, b) ze stanowiska towarzyskiego, wreszcie c) ze stanowiska społecznego, znajdując przedewszystkiem, iż niedostateczne wykształcenie ogólne i brak wiedzy specyjalnej stanowią szkopuł nietylko w spełnianiu zadań fachowych, lecz paraliżują objawy działalności publicznej.—Kreśląc w krótkości dzieje większej własności ziemskiej po uwłaszczeniu, autor raz jeszcze przedstawia cały ogrom trudności i przejść, jakie taż własność zwalczyć musiała, będąc pozbawioną na raz tego, na czem całkowity byt jej był oparty i potrzebując stwarzać nowe siły robocze i zasoby inwentarzy pociągowych, oraz reformować gospodarstwa w kierunku intesywnym, ku czemu brak było i środków materyjalnych i odpowiedniej wiedzy fachowej. — W tej krytycznej chwili przejściowej, zamiast dążyć do wytwarzania kapitałów wewnętrzną siłą gospodarstwa, zaczęła szlachta szukać ratunku w kredycie hypotecznym i osobistym, co pociągnąćby musiało za sobą smutne następstwa, gdyby, na szczęście, położenia rzeczy do pewnego przynajmniej stopnia nie uratował cały szereg urodzajnych lat, wysokie ceny zboża i nadmierne podniesienie się cen ziemi, z drugiej zaś strony oszczędność, rachunek i gorliwa praca. Dzięki tym przyjaznym okolicznościom ziemia nie wyszła z rąk dotychczasowych posiadaczów, lecz w walce o jej utrzymanie zamkniętą została cała działalność inteligencyi wiejskiej, z pominięciem zupełnem zadań społecznych i obywatelskich. W usposobieniu ziemiaństwa, mówiąc słowami autora, coraz bardziej, zdaje się, przeważa nie tyle egoizm, ile pewien rodzaj życia odosobnionego, zniechęcenie i usunięcie się od życia naukowego. Czasby już było zakończyć to bytowanie indywidualne i zwrócić się do działalności zbiorowej za pomocą stowarzyszeń i spółek rolniczych, praktyczność i pożyteczność których jest już dostatecznie stwierdzoną, czego jednakże ogół ziemiaństwa naszego dostatecznie zrozumieć nie chce, albo raczej grzeszy egoizmem i wzajemną nieufnością.— Zarzucając dalej ziemiaństwu naszemu brak wiary w siłę i popłatność przedsiębiorstwa rolniczego, które przetrwało i przetrwa niejedną jeszcze burzę, brak zamiłowania do badań naukowych i przystępowanie do zawodu swego bez należytego teoretycznego i praktycznego przygotowania, główne złe pod względem zawodowej działalności ziemiaństwa, widzi autor:

1) W nagannem odosobnieniu pracy, nie dozwalającem na szerszą wytwórczość, odpowiadającą obecnym warunkom produkcyi; 2) w braku zmysłu i chęci do organizowania stowarzyszeń, stanowiących prawdziwą siłę obecnych czasów; 3) w fałszywym kierunku edukacyi młodzieży ziemiańskiej, kształconej przeważnie na inżenierów, doktorów, prawników, filozofów, etc., a rzadko w specyjalności, której się mają poświęcić; 4) w traktowaniu rolnictwa, jako rzemiosła tylko, nie zaś przedsiębiorstwa, wymagającego wszechstronnej znajomości jego naukowych zasad i bacznego śledzenia faktów, zdobytych przez wiedzę i doświadczenie.

W życiu towarzyskiem inteligencyi wiejskiej zaszła również radykalna zmiana: dawne hulaszcze życie, bezustanne zjazdy, bale, pijatyki, wyjazdy za granicę, komfort, paradne cugi etc. znikły już bezpowrotnie. Pożądana to wielce i chwalebna reforma, lecz posuniętą została zadaleko, do zupełnego prawie zaniku życia towarzyskiego. Jeżeli tu i owdzie utrzymują się jakie takie stosunki sąsiedzkie, to brak w nich serdeczności i szczerości wzajemnego obcowania, zastępowanych tylko przez sztywne i etykietalne spełnianie form towarzyskich. Nie mówiąc już o tym uroku, jaki dawnemu życiu dworów wiejskich nadawała nieporównana gościnność i serdeczność, na podstawie wzajemnych stosunków wytwarzała się tak wielce potrzebna solidarność ziemiańska, która stanowiła i dziś by stanowić mogła potężny czynnik powodzenia i poszanowania stanu rolniczego. Ziemianie nasi są jeszcze o tyle zamożni, aby pozwolić sobie na przyzwoite utrzymywanie stosunków towarzyskich, chroniących od tyle szkodliwej mizantropii i zniechęcenia, a wywierających tak dodatni wpływ na intelektualne i moralne przymioty rodzin. Nie bez słuszności może autor wypowiada zdanie, iż zamarcie stosunków towarzyskich na wsi w przeważnej części należy przypisać niewłaściwemu postępowaniu ziemianek, które, jak zwykle kobiety, z przesadą stosują niektóre ograniczenia a zbyt zajęte prądami emancypacyjnemi lub forsowaniem edukacyi „cudownych dzieci", zapominają o posłannictwie kapłanek ogniska rodzinnego.

Przechodząc do scharakteryzowania społecznego stanowiska ziemiaństwa, zaznacza autor, iż szeroki udział w życiu publicznem stanowi znamienny rys charakteru narodowego, który z krwią odziedziczony, z pokolenia w pokolenie przechodzić winien. Prócz słabego udziału w samorządzie gminnym, jesteśmy świadkami zupełnej obojętności ziemiaństwa na sprawy publiczne. Jedną z przyczyn objawu tego widzi autor w fałszywym poglądzie na zakres spraw powyższych. Po za przyjmowaniem bezpośredniego udziału w pierwszorzędnej wagi sprawach politycznych i ustawodawczych, we-

dle dawnego porządku rzeczy, nie chce ziemiaństwo nasze dopatrzeć pośrednich, mniejszego znaczenia dróg do wykonywania usług publicznych i tą drogą zdobyć, należne sobie w społeczeństwie, dominujące stanowisko. Drugą, niemniej ważną przyczyną jest egoistyczne i odosobnione życie, poświęcone li tylko brutalnej walce o byt, jako rezultat wpływu pozytywnych i materyjalistycznych idei, którym bezwiednie może hołduje liczne grono inteligencyi wiejskiej. Trzecią najważniejszą bodaj przyczyną jest jad pesymizmu, toczący cały nasz organizm społeczny, z którego otrząsnąć się nie możemy, a który gwałtownie zwalczać potrzeba energiją, pracą, trzeźwością poglądów i wiarą w swoje siły.

Trzy powyżej wskazane błędy fatalnie oddziaływają zarówno na społeczną, jak towarzyską i zawodową działalność inteligencyi wiejskiej. (dok. nast.)

Wiadomości Bieżące.

— ***Komisyja Sanitarna.*** Z rozporządzenia p. gubernatora, p. prezydent miasta utworzył komisyję sanitarną złożoną z czterech lekarzy: d-rów Soczołowskiego, Wolskiego, Strzyżowskiego i Hirszberga, oraz 4 obywateli delegowanych przez p. prezydenta. Zadaniem komisyi jest zbadać, o ile w posesyjach miejskich zachowywane są warunki zdrowotne przy urządzeniu ustępów, śmietników, stajen, obór i t.p. Winnych nieporządku członkowie komisyi mają prawo pociągać do odpowiedzialności sądowej. Rozdzieliwszy miasto na 4 rewiry, komisyja w ubiegłą środę zaczęła już swe czynności. Znaczna część właścicieli domów nadzwyczaj lekceważąco traktuje warunki hygieniczne i przepisy sanitarne, w skutek czego powietrze w niektórych punktach miasta jest nie do zniesienia, nie wątpimy przeto, że świeżo uformowana komisyja z całą energiją zajmie się sprawą tak ważną dla całego miasta.

— ***Nagroda.*** Lekarz powiatu Częstochowskiego Mulewicz otrzymał order Ś-tej Anny kl. 3-ej.

— ***Wyjazd.*** Dnia 22 z. m. kółko miejscowych prawników żegnało adwokata przysięgłego p. Stanisława Boduszyńskiego, który 9 lipca wyjeżdża na stałe zamieszkanie do Warszawy; w dniu zaś 27 z.m. odbył się raut pożegnalny urządzony przez licznych przyjaciół i znajomych na cześć obojga pp. B.

Dzielimy się wiadomością tą z czytelnikami naszymi nietylko z obowiązku sprawozdawczego, ale i dla tego, że sami pragniemy na tem miejscu do serdecznych słów pożegnania ze strony przyjaciół pp. B. dorzucić i nasze wyrazy uznania, a na drogę „Szczęść Boże".

Nasi prawnicy z chwilą odjazdu p. B. tracą najlepszego kolegę, który dał im niejednokrotne dowody, jak idealnie z zaparciem się siebie pojmuje obowiązki koleżeńskie; miasto i okolica traci zdolnego i sumiennego obrońcę, który przez ciąg kilkunastoletniej nieskazitelnej praktyki niósł ogółowi rzeczywistą pomoc, traci niezwykle prawego i szlachetnego obywatela, a zarazem i siłę społeczną, która wśród miejscowej inteligencyi pierwszorzędne zajmowała miejsce. Widzieliśmy p. B. wszędzie, gdzie chodziło o dobro ogółu: pracował sumiennie w straży ogniowej i gorliwie przez lat kilka pełnił obowiązki prezesa T-wa Dobroczynności.

Cześć i dzięki należą się również i zacnej jego małżonce, która z jednej strony przez swą gościnność i zalety towarzyskie umiała w swym domu zjednoczyć wszystkie miejscowe towarzyskie siły, z drugiej zaś zawsze chętnie niosła w ofierze ludzkości swój talent i pracę, jako ozdoba i podpora koncertów i teatrów na cele dobroczynne.

Łącząc się z powszechnym żalem, jaki towarzyszy wyjazdowi pp. B. z serca życzymy im w Warszawie takiego uznania i sympatyi, jaką u nas po sobie zostawiają i na jakie ze wszech miar zasługują.

— ***Nizkie ceny.*** Na licytacyi odbytej d. 2 b. m. w tutejszym zjeździe sędziów pokoju sprzedane zostały 2 nieruchomości należące do p. Giegużyńskiego. Pierwszą, przy rogu ulicy Pocztowej położoną, kupił za 13050 rs. p. Ludwik Bergeman; drugą zaś, za parowym młynem kupił p. Jan Sobieszczański za 6,265 rs.

— ***Pożegnanie.*** W zeszły wtorek liczne grono urzędników żegnało na skromnej uczcie opuszczającego Piotrków emeryta p. Wiktora Marcinkowskiego, osobistość znaną nietylko w naszem mieście, lecz i w całej guberni, a wyróżniającą się wyjątkową dobrocią serca i prawością charakteru i cieszącą się szczególną sympatyją kolegów.

— ***Gruba pomyłka.*** Na wystawę pracy kobiecej i nasze miasto wysłało skromne wyroby dzieci z ochronki i bezpłatnej szkoły nauki koronek i szmuklerstwa. W katalogu zaszła jednak gruba pomyłka, którą czujemy się w obowiązku sprostować. Data otworzenia szkoły podaną była mylnie na rok 1844, o całe więc lat czterdzieści wcześniej, niż jest w istocie. Szkoła Koronek istnieje od lat pięciu dopiero, mimo to zastęp uczących się w naszem mieście zwiększa się z każdym rokiem.

— ***Rabin tutejszy*** Waks, wielkiem cieszący się uznaniem wśród ludności izraelickiej, zmarł przed tygodniem w Kaliszu.

— ***Do szpitala*** tutejszego przywieziono włościjankę ze wsi Doły (pow. piotrk.), która podczas pożaru, ratując swoje mienie, uległa silnym poparzeniom całego ciała. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

— ***Po latach wielu.*** W ubiegłą środę w Warszawie o godzinie 10-ej zrana, w kościele po-pijarskim zgromadziło się na nabożeństwo około 30-tu wychowańców gimnazyjum piotrkowskiego.

Mszę świętą odprawił potrkowianin ks. kanonik Zalewski z Pińczowa; do mszy św. służyło dwóch kolegów z przed laty 29-ciu.

Po mszy św. całe towarzystwo udało się za miasto dla wspólnego spożycia śniadania i obiadu, oraz pogawędki, do której tematów dostarczyły wspomnienia szkolnych czasów.

Z pomiędzy ówczesnych profesorów gimnazyjum nie przybył ani jeden, a żyje ich tylko paru.

— ***Zbrodnia.*** Na polu do Starostwa należącem znaleziono silnie już zepsute zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej. Śledztwo wykryło, iż zostało ono wywiezione wraz z nieczystościami ustępowemi z domu Mikulskiego przy ulicy Starej. Podejrzaną o zbrodnię matkę, młodą izraelitkę, aresztowano.

— ***Pewne grono*** łódzkich fabrykantów i przemysłowców stara się w ministeryjum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie ustawy „Towarzystwa szerzenia oświaty wśród robotników". Według projektu ustawy, Towarzystwo miałoby na celu podniesienie poziomu moralnego wśród robotników fabrycznych i rzemieślników za pośrednictwem dysput, odczytów, bibliotek, czytelni i t. p. Towarzystwo miałoby własną kasę oszczędności. Członkiem Towarzystwa mógłby być każdy robotnik i rzemieślnik za opłatą 25 kop. miesięcznie. Wiadomość tę powtarzamy za pismami warszawskiemi, lecz „Dzien. Łódz." podaje ją w wątpliwość.

— ***Nowa droga.*** Istnieje projekt wybudowania nowej wązkotorowej drogi żelaznej wokół miasta Łodzi z odnogami do Pabijanic i Zgierza. O pozwolenie czynienia poszukiwań technicznych, celem wygotowania owego projektu wystąpili: pierwszy p. Stanisław Wajsblat z Petersburga a następnie pp. Mieczysław Karski i Michał Morgensztern z Warszawy i podobno ministeryjum udzieliło im już odpowiednie zezwolenie.

— ***Znakologija w Radomsku.*** Domorosły mistrz pędzla wymalował na szyldzie kilkanaście wizerunków, przypominających: scyzoryk, portmonetę, fajkę, kozik, buteleczkę atramentu, świece, naftę, mydło i t. p. rzeczy, a nad tem w wszystkiem umieścił napis: „Handel Towarów *Koligalnych*"!

— ***Sprostowanie.*** W poprzednim numerze w liście uczniów nagrodzonych mylnie wydrukowano nazwisko nagrodzisty z klasy wstępnej: zamiast Tomasz Radomski powinno być Tomasz Rakowski.

— ***Dalszy ciąg*** listy członków honorowych Towarzystwa Dobroczynności którzy opłacili składki: po rs. 10 pp. Psarska Klementyna i Wolski Emil. — rs. 7 p. Krajcewicz Władysław. Po rs. 6: pp. Walewski Przemysław, Wojewódzki Henryk, Podgorodnikow, Niklewicz Józef. Po rs. 4. pp. Szeligowski Władysław, Dudkiewicz Adam, Znatowicz Witold. Po rs. 3 zapłacili: pp. Wolski Władysław, Srzednicki Stanisław, Trojanowski Eugeniusz, Chyliczkowski Tytus, Morozewicz Jan, Babicki Aleksander, Radziszewski Józef, Podolski Adam, Bogusławski Andrzej, Jachimowski Cezary, Wygrzywalski Maryjan, Pilawski Stanisław, Fabijani Józef, Godlewski Konstanty, Rubiszewski Stanisław. Rs, 1 p. Galiński Nikodem.

Skarbnik *Gampf.*

= **Bank włościański.** W Piotrkowskim oddziale Banku włościańskiego rozpoczęto już przyjmowanie podań od osób chcących przy pośrednictwie Banku sprzedać swe majątki, a także zaczęto już oglądanie i opisywanie majątków sprzedawanych przy pomocy Banku. Do oddziału tego należą gub. Piotrkowska, Kaliska i Kielecka.

= **Ukazem imiennym** do Rządzącego senatu, rozkazano powołać w roku 1889, jak donosi „Agen. Póln." Ze wszystkich miejscowości Cesarstwa, na które rozciąga się ustawa o powinności wojskowej na uzupełnienie szeregów armii i marynarki 255,000 ludzi, licząc w to i tych, którzy w tym poborze przedstawiają kwity uwalniające od służby wojskowej stale lub czasowo.

= **Guberńatorowie** w Królestwie otrzymali okólnik ministeryjalny, wskazujący środki, zachęcające do rozpowszechnienia hodowli bydła i rozszerzenia zbytu na rynki zagraniczne, z załączeniem nowej instrukcyi policyjno-weterynaryjnej dotyczącej bydła wywożonego za granicę.

= **Z powodu** wszczętej kwestyi, komu służą ulgi w opłatach za paszporty zagraniczne, zostało wyjaśnionem, iż pomienione paszporty dzielą się na trzy kategoryje: 1) ogólna opłata wynosi 14 rs. na pół roku; 2) za opłatą 2 rs. na pół roku mogą korzystać z paszportów następujące osoby: a) kupcy posiadający świadectwa gildyjne oraz ich subjekci i dysponenci, wysyłani w interesach handlowych, szyprowie, majtkowie oraz robotnicy na statkach, wreszcie furmani, przewożący towary na wozach frachtowych; b) rzemieślnicy cechowi oraz ich czeladnicy, o ile wyjeżdżają dla udoskonalenia się w rzemiosłach; c) oficerowie, udający się za zapomogą rządową dla wyleczenia z ran wspólnie z rodziną i służbą; d) urzędnicy, którzy znajdują się w służbie rządowej przynajmniej 20 lat i jadą zagranicę na kuracyję z rodziną oraz ze służbą; e) emeryci i wdowy po emerytach, lecz tylko takie, które oprócz pobieranej emerytury nie posiadają żadnych kapitałów lub nieruchomego majątku; f) wreszcie osoby udające się do miast: Gdańska, Poznania, Wrocławia, Królewca, Krakowa, i Lwowa w interesach majątkowych, handlowych lub familijnych; 4) paszporta zagraniczne za opłatą 50 kop. wydawane są tylko osobom, wyjeżdżającym z polecenia rządu, oraz cudzoziemcom, powracającym do swego kraju.

= **Specyjalne naczynia.** Apteki i składy apteczne otrzymały polecenie, ażeby nadal przy wydawaniu środków dezinfekcyjnych nie używały do ich pomieszczenia flaszek i słoików, przez zgłaszających się przynoszonych, lecz wydawały je we flaszkach i słoikach oddzielnego, przepisanego typu. Rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie coraz częściej zdarzającym się wypadkom zatruć przez pomyłkę.

= **Wykaz listów** niedoręczonych przez tutejszą stacyję pocztową z powodu nieodnalezienia adresatów. 1) Listy zwyczajne: do Maksa J. Sak-

sa z Wrocławia, do B. Goldberga z Paryża, do Wenzela Anderlika z Hamburga, do Stanisławy Mielzackiej z Nieszawy, do Weinberga z poczt. wag. № 172, do Kazi Michalskiej z poczt. wagonu № 26, do Samuela Blumenfelda z Jaroslau, do Józefa Blumenfelda z Wiednia, do Szymona Lublinera z Kempen, do Rozalii Poreczyńskiej z poczt. wagonu № 26, do Praskowii Straszkiewicz z Odessy, do Babina Naczelnika Zarządu Akcyzy z Warszawy. 2) Listy otwarte: do Abrama Jakóba Goldberga z Kapska, do I. M. Horowicza z Warszawy, do Majera Opoczyńskiego z Łodzi, do Izraela Sandowskiego z Będzina, do I. Rottensztajna z Zawiercia, do K. Szteinberga z Odessy, do gen. Nowickiego z Petersbarga, zo Chaima Cerkwonik z Sochaczewa, do Tauby Bornsztajn z Łasku, do Tauby Bornsztajn z Szadku, do Samuela Blumenfeld z poczt. wagonu № 26. 3) Listy niewysłane z różnych powodów: do Jana Chętkowskiego w Siewierzu, do Nuchima Rachmana w Równie, do Chrystjana Lasmana w Busku, do Grzegorza Aleksiejewicza w Drohobyczu, do Jakóba Audriejewa w Woborzu, do Teodora Gołośnego w Kupiatsku, de M. Weilla w Główuie, do I. M. Szliwkowicz w Łodzi, do Dawida Amelina w Iwanówce, do Władysława Ciesielskiego w Warszawie, do Uljana Filipenkowa w Kupcewie, do Ignacego Woźniaka w Łodzi, do Kaźmierza Fedorowicza w Łomży, do Teodora Jakowlewa w Smoleńsku. 4) oraz cztery listy otwarte bez wymienienia adresu. Listy powyższe odebrać można po złożeniu dowodu legitymacyjnego.

= **Wypadki** zaszłe w obrębie gubernii w drugiej połowie maja r. b.—pożarów było 23;—z tych: 5 z podpalenia, — 7 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem, — 3 z powodu wadliwego urządzenia kominów,—2 od piorunów i 6 z przyczyn niewiadomych.—Wypadków nagłej śmierci było 27;—samobójstw 3;—dzieciobójstw 2;—i zabójstwo 1.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Opublikowane** zostały następne postanowienia rady państwa: 1) Obrzynki i wytłoki buraczane, przeznaczone na paszę dla bydła, przepuszczają się przez granicę bez cła. 2) W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, minister finansów, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zostaje upoważniony do pozwolenia na odroczenie lub rozłożenie na raty niedoborów podatków stałych i opłat wykupowych ciążących na obywatelach wiejskich wszelkich nazw, bez ograniczenia sumy, z tym warunkiem, ażeby termin prolongaty nie przenosił pięciu lat, a ogólny termin obudwóch rodzajów ulg nie przewyższał razem dziesięciu lat. Przy rozpoczęciu starań o przyznanie obywatelom wiejskim ulg co do wnoszenia podatków stałych i opłat wykupowych, władza gubernijalna wydaje rozporządzenie co do powstrzymania aż do chwili decyzyi na wniesione podanie egzekucyi niedoborów przez oddanie zalegających do roboty lub sprzedaż mienia, ich własnością będącego.

× **Nowy sposób sprzętu.** W krasnostawskiem, jak donosi korespondent „Kur. Codz.", dobra Żulin, stanowiące własność hr. Ludwika Krasińskiego, znajdują się od lat kilku w dzierżawie p. Kurtza, który wprowadził sposób sprzętu siana i zboża przez trzeciak. Łąki znacznej przestrzeni, bo wynoszące kilkaset morgów, p. K. sprząta za pośrednictwem włościan z okolicznych wsi, w następujący sposób: cała przestrzeń łąk jest podzielona na pojedyńcze morgi, które włościanie koszą i zarazem suszą siano, za to zaś dostają trzecią kopicę siana. Oprócz tego, włościanie obowiązani są dostarczać pomoc do żniwa, a mianowicie: za trzecią kopicę siana z jednej morgi łąki obowiązani są wyżąć jedną morgę żyta, bez żadnej dopłaty, morgę pszenicy za dopłatą rs. 2-ch i morgę owsa za dopłatą kop. 60-ciu. Tym sposobem p. K. ma ogromnie ułatwiony sprzęt siana i zboża i nie czuje braku robotnika. Łąki najstaranniej są skoszone, siano dobrze wysuszone, niema kłopotu z najmem, których trzeba dozorować, bo włościanie starają się we własnym interesie o dokładne i szybkie wykonanie robót, a im niżej łąki są skoszone, tem dla nich z trzecich kopic więcej dostaje się siana. Nakoniec ważną jest rzeczą, że p. K., w czasie sprzętu siana i zboża, niepotrzebuje znacznego kapitału obiegowego, którego brak stawia niejednego gospodarza w bardzo krytycznem położeniu.

64

PODPALACZ.

powieść **Piotra Sales**

tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Wszak ten naszyjnik oddałeś jej pan? —spytał surowo Marcin, pokazując powierzone mu przez Lizę perły.

— Tak... ten sam...—wyjąknął Puszarow.

— I utrzymujesz pan, że jest to ten sam, który panna Eliza powierzyła w Wiedniu księciu Werenin.

— Oczywiście.

— Kłamiesz!—zawołał oburzony młodzieniec—został on kupiony u jubilera na Newskim Prospekcie w Petersburgu. Aha!... Mieszasz się pan... drżysz?.. Wyobraziłeś sobie, że panna Randon da się oszukać... Tak, byłoby ci się to niezawodnie udało, gdybyś nie był o jednym maleńkim zapomniał szczególe. Kopia naszyjnika jest tak podobna do swego oryginału, że ja sam, co go robiłem, oszukałem się. Tylko, że naszyjnik Elizy Randon był robiony w Paryżu i miał próbę francuzką — ten zaś jej nie posiada. Może się pan o tem przekonać, proszę.

Podał komisarzowi naszyjnik podczas gdy Gerald i Puszarow patrzyli na niego przerażeni.

— Całą tę sprawę zbadaliśmy pilnie ja i Michał Thomerin, bo postanowiliśmy sobie nie wrócić do Paryża, dopokąd nie poznamy waszej przeszłości, a wypadek dopomógł nam w tym razie.—Nie wiedzieliśmy jednak, że tu właśnie znajdziemy niezawodny i niezbity dowód pańskiej winy. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, teraz zaś skończę opowieść o pańskiej przeszłości, według danych dostarczonych nam przez jenerała Manuszkina.

Puszarow i Gerald wydali jednocześnie okrzyk wściekłego gniewu.

— Człowiek ten — ciągnął dalej Marcin z uroczystą powagę, wskazując na księcia—człowiek, który tu chciał uchodzić za ofiarę polityczną, i uciekł z kraju ścigany za kradzież i oszustwo. — Ten znów, to jego pomocnik, wykonawca nowych jego planów. Wszędzie gdziekolwiek bądź się udali, kradli i oszukiwali tych co im zaufali. Wystarczy panu zresztą poinformować się w ambasadzie rosyjskiej a powiedza ci tam że książe Gerald Werenin okradł kasę swego pułku, a siostra jego obdarła spiskowców, których sama do buntu przywiodła. Ah!.. piękna mi kobieta!

Zamilkł na chwilę, a odetchnąwszy nieco ciągnął dalej.

— I taki to łotr, taki szubrawiec świadczył przeciwko mnie w sądzie; jego to zeznania przyczyniły się do uwięzienia mego!.. Panie komisarzu—miałem zamiar przybywszy do Paryża pójść do prokuratora i obwinić księcia o kradzież naszyjnika, na zasadzie licznych jego przestępstw spełnionych poprzednio. Nie miałem wszakże dowodów jaktylko głębokie moralne przekonanie, że on to właśnie popełnił czyn, o który mnie posądzono; dziś on sam dostarczył mi przeciwko sobie broni. Ah!.. łotrze jeden!.. gdybyś nie był złodziejem, z jakąż rozkoszą wyzwałbym cię i własną zabił ręką. Z groźnym ruchem zwrócił się do Geralda, który cofnął się, drżąc cały.

— Nie dość że mnie do więzienia wtrąciłeś, nie dość, że pozbawiłeś mnie wolności, że rzuciłeś cień na czyste moje imię... ale w dodatku poważyłeś się wyciągnąć rękę po kobietę, którą kocham!.. Ah!.. nie... nie mogę mówić dłużej.. Dławi mnie gniew, Julio, mów teraz ty!

— Tak—zawołała młoda kobieta, wskazując Geralda — tak, on to przyczepił się do mnie, on śledził mnie na każdym kroku i probował zjednać sobie przyjaźń moją.—Ja słuchałam go, mówiłam z nim, bo zapewniał mnie o niewinności Marcina, bo chwalił moje dziecko. Przed paroma dopiero dniami odgadłam jego zamiar. Ośmielił się ubliżyć mi dając mi brylanty, które znaleźliście panowie u mnie...

— A które, przysięgam, — są wyjęte z naszyjnika skradzionego przy ulicy de la Paix.

Gerald stał sztywny, na pół przytomny z przymkniętemi oczyma. Obawy jakie wstrząsały nim od dni kilku zatarły w jego myśli wspomnienie Julii i brylantów. Aż dotąd łudził się, że uda mu się wykręcić mimo oskarżeń Marcina. Ale jaki ratunek był teraz... w obec tak niezbitego dowodu jego winy?.. Odnajdą z łatwością jubilera, u którego kazał oprawić brylanty, a fałszywe nazwisko jakie tam podał będzie jednym więcej oskarżającym dowodem. Puszarow nie słyszał już nic co się wkoło niego działo, pracował myślą nad wynalezieniem jakiego środka ratunku i rzucał od czasu do czasu pytające spojrzenie na swego pana.

— Panowie!..—zawołał wreszcie Gerald, otrząsając się przemocą z osłupienia.—Dziwnem mi się wydaje, by zbiegły galernik, tu w waszej obecności ważył się ubliżać takiemu jak ja panu i szlachcicowi. Proszę mnie zaprowadzić do prokuratora, a on położy koniec temu niesmacznemu żartowi.

— Tak—wtrącił milczący dotąd Michał — smutna ta i rzeczywiście niesmaczna sprawa tylko przed sądem roztrzygniętą być może.

— Panie—powiedział po chwili namysłu komisarz.—Jakkolwiek dziwne są zarzuty Marcina Pelissier, mają w sobie tyle pozoru prawdy, że czuję się w obowiązku prosić pana, byś poszedł zaraz z nami do pałacu sprawiedliwości.

Dał znak czterem ajentom, którzy wzięli pod rękę księcia i Puszarowa i poszli przodem. Za nimi poprowadzono dwóch przyjaciół, Juliję, a reszta policyjantów zamykała pochód. Komisarz zatrzymał się chwilę, by w pokojach Marcina i księcia pozostawić straż, gdy nagle do jego uszu dobiegł odgłos kłótni; pobiegł co prędzej na korytarz i ujrzał tam czterech rozciągniętych na ziemi ajentów.—Gerald i Puszarow przeskakiwali przez poręcz schodów. Nędznicy udawail pokorne poddanie się, by zmylić czujność straży. Gerald jednak zdążył szepnąć wspólnikowi swemu.

— Ucieczka albo śmierć!.. Zawiadomić Ninę i dążmy do Anglii.

W chwili gdy ajenci prowadzili ich, Gerald schylił się szybko i jednego z nich ugryzł w rękę, drugiego zaś kopnął w brzuch tak silnie, że go powalił na ziemię. Ajenci, prowadzący tuż za nim Puszarowa, chcąc pomódz kolegom, mimowoli puścili łotra, który skorzystał z tej chwili by pójść za przykładem zwierzchnika. Napróżno Marcin i Michał chcieli ich gonić; trzymano ich z całej siły.

— Do pioruna!.. łapać ich — zawołał Marcin.

— Chwytać ich — krzyknął komisarz—Tymczasem uciekający zyskiwali na czasie i byli już pod kolumnadą hotelu, zanim osłupiali policyjanci rzucili się w pogoń za nimi.

Już, już parę tylko kroków dzieliło ich od bulwaru, gdy nagle starzec i siwowłosa kobieta zastąpili im drogę...

— Puść, bo zabiję!—ryknął Gerald.

— Nie, nie przejdziesz zawołał Bernier i podczas gdy wdowa Thomerin uczepiwszy się ręką Geralda zwisła na niej całą siłą, tamując mu ruchy, stary chwycił Puszarowa za jednę nogę, poderwał go i kolos runął na ziemię jak długi. W tej samej chwili nadbiegł Michał, któremu udało się nareszcie uwolnić i potężnym policzkiem powalił na ziemię Geralda. Jednocześnie nadbiegli i policyjanci. (d. c. n.)

NOTATKI.

+ **Bluszcz** i inne rośliny pnące, mają, podług powszechnego mniemania, przyczyniać się do zawilgocenia ścian i murów przy których zostały posadzone. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Badając ścianę pokrytę pnącem i roślinami, zaraz po deszczu, znajdziemy, iż ta jest zupełnie suchą, ponieważ liście wsysają chciwie całą wilgoć.

+ **Przyrząd do tępienia owadów** w ogrodach owocowych *„gailot"* zwany, używany jest od niejakiego czasu we Francyi z dobrem podobno powodzeniem. Przyrząd ten składa się z rezerwoaru z przykrywką, opatrzonego kranem połączonego za pomocą rurki zgiętej w kształcie rozwartego *u* z mniejszym zbiornikiem, w którym jest otwór. Wszystko to osadzone jest na kiju odpowiedniej długości. Do rezerwuaru nalewa się spirytus połączony z terpetyną i zapala przy otworze małego zbiornika. Wielkość płomienia reguluje się działaniem kranu. Za pomocą tego przyrządu można opalać zawiązki i gniazda owadów, gąsiennice i poczwarki na wysokich drzewach bez uszkodzenia tych ostatnich.

+ **Aby zabezpieczyć konie i woły** od ukąszeń owadów należy rozpuścić 20 gramów aloesu w 4 kwartach wody i płynem tym zrana i w południe, z pomocą szczotki, którą się zwierzęta te czyści, należycie wytrzeć nozdrza, uszy i brzuch. Środek to nie drogi, a bardzo skuteczny, który wielu wypadkom zapobiedz może.

+ **Zabezpieczenie drzewa od wilgoci.** Pomiędzy środkami zabezpieczajacemi drzewo od wilgoci podają roztwór wodny sublimatu. Dokładne nasycenie drzewa roztworem gryzącego sublimatu w stosunku 1 funta na 1 wiadro wody ma zabezpieczać drzewo od działania wilgoci i czynić je nadzwyczaj twardem, a przeto nadającem się do różnych celów technicznych.

ROZMAITOSCI.

□ **Nowe źródła nafty** niezmiernie obfite odkryto przed paru miesiącami w Galicyi nad Wisłokiem na gruntach hr. Kwileckiego w miejscowości zwanej Rudawka-Rymanowska.

□ **Błyskawice perłowe** obserwował niemiecki podróżnik po Afryce dr. Junker. Błyskawice te miały kształt zygzakowatych linij w kierunku od zenitu ku zachodowi, składających się z oddzielnych perełek.

□ **Podróż do słońca.** Pewien Amerykanin zadał sobie trud obliczenia, ileby też kosztował bilet jazdy koleją z ziemi do słońca, naturalnie, gdyby znalazł się drugi Amerykanin, któryby kolej taką potrafił zbudować. Bilet taki kosztowałby 950,000 dolarów, zaś wedle cen kolejowych w Niemczech drugą klasą 6¾ milijonów m. Podróż ta trwałoby 285½ lat, gdydy pociąg jechał z szybkością 60 kilometrów na godzinę.

□ **Bakteryjologija** uważana powszechnie za jedną z najnowszych gałęzi wiedzy, nie była obcą starożytnym. Dr. Loebl i prof. Salli przytaczają ustęp z Terencyjusza Warrona (Terentius Varro) autora z I wieku przed Chrystusem, w którym on wspomina o „pewnych małych zwierzątkach, niedostrzegalnych dla oka, które z powietrza przenikają do ciała przez nos i usta, powodując poważne choroby. „Wszechświat".

□ **W Chinach** egzystuje kolonija żydowska założona na lat 200 przed narodzeniem Chrystusa.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 11 (23) lipca, w magistracie m. Częstochowy na reparacyię jatek rzeźniczych miejskich, od sumy rs. 179 k. 62.

— tegoż dnia w biurze powiatu łaskiego na reparacyją bydłobójni w m. Łasku od sumy rs. 315 kop. 94.

— 10 (22) lipca w rządzie g-lnym piotrkowskim, na postawienie 88 słupów żelaznych z latarniami i lampami, do oświetlenia ulic i placów w m. Pabijanicach od sumy rs. 3784.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie*** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

— ***Ruch pociągów*** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1889 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popółnocy.
" " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południ
" " odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
" " odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
" " odchodzi	2	47	
Pośpieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
" " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
" " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE nadeszły:

(R. 4022) KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski. (12—11)

Stanisław Boduszyński

Adwokat Przysięgły

z dniem 1 lipca 1889 r. zamieszkał stale w Warszawie, ulica Chmielna № 33, — jako obrońca przy Izbie Sądowej Warszawskiej. (3—1)

LETNIE MIESZKANIE

dwa pokoje z kuchnią **w Woźnikach** dwie mile od Petrokowa na szosie Bełchatowskiej, blizko kąpiele, obok dworu. (2—1)

SZKOŁA

Michaliny Jaworskiej

przeniesioną została do domu W-go Stronczyńskiego, ulica Moskiewska. (2—1)

SOLEC

w gub. Kieleckiej—powiecie Stopnick im.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze **wody siarczano-słone,** jod i brom w obfitości zawierające; kąpiele mineralne, mułowe, massaż i elektroterapja. Bale, reuniony, muzyka stała, czytelnia fortepjan. Mieszkania wygodne, hotel, restauracyja. Sezon od 20 maja do 20 września. Droga do Kielc—koleją, zkąd mil 9 karetką pocztową lub dorożką. (6—6)

MŁODY CZŁOWIEK

Z przyzwoitej rodziny znajdzie w dominium Kociołki, przy stacyi Wadlew. zatrudnienie **przy gospodarstwie,** pod warunkiem, że będzie pracował i słuchał. Pierwszeństwo dla takiego, który nigdzie jeszcze nie był. (3—2)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego

otworzył kancelaryję adwokacką w m. **Będzinie** i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesa administracyjne. (15—10)

SKŁAD SUKNA I KORTÓW

oraz

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

przeniesiony został w dniu 1-go Lipca do domu W-go **Kańskiego** wprost cerkwi.

Świeżo zaopatrzony został **w wielką obfitość materyjałów męzkich i damskich** oraz **gotowych ubiorów,** po cenach możliwie przystępnych. (7—2)

Mam zaszczyt zawiadomić panów Obywateli ziemskich, właścicieli posesyi miejskich, fabrycznych, przemysłowców i osoby interesowane, że z upoważnienia Warszawskiej Generalnej Reprezentancyi **Towarzystwa Ubezpieczeń „Jakor"** prowadzę

Agenturę tegoż Towarzystwa

poręczającego ubezpieczenia ogniowe, rolne, przemysłowe, miejskie, kapitałów na dożycie, i przeżycie, transportów na lądzie i wodzie;

Mam niepłonną nadzieję że Szanowni interesanci raczą mnie zaszczycić swem zaufaniem, tem więcej, że jestem upoważniony przez Towarzystwo „Jakor" do robienia znacznych ustąpstw przy przyjmowaniu assekuracyj.

Krosno przez St. D. Ż. W. W. Gorzkowice.

Zygmunt Węgliński.

(3—3)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętrze. w „Petrokowie". Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancyją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie nizkich, jak również udziela lekcyj kroju po domach.

(12—9) **LEOKADYJA.**

Taniego zbiorowego wydania **powieści historycznych**

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p.t. „O Petrku właśnie." Kwartalnie wychodzi 5 tomów za **rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—28)

NAUCZYCIELKA

z dyplomem i najchlubniejszemi świadectwami kilkunastoletniej pracy, posiadająca gruntowne wykształcenie w kierunku klasycznym oraz muzykę i języki obce poszukuje lekcyj lub stałej posady na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość: ul. Pocztowa, dom p. Zagórskiej, w oficynie na 1-szem piętrze. (3—2)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 ℔. . . . . 85 k.
Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgli drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ℔. (13—5)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Młoda Osoba

Życzy sobie przyjąć miejsce **nauczycielki** na wsi, do początkujących dzieci na stałe lub na parę miesięcy przez wakacyje.—Wiadomość w sklepie u pani Rakowskiej: (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. ***„Lord Ulswater"*** przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

Nie mogli się niczego więcej dowiedzieć od starego profesora; opuścili go więc odprowadzeni przez starą czarownicę do bramy, gdzie oczekiwało na nich dwóch olbrzymów i mały żydek.

Na rogu Staro-żydowskiej ulicy rozłączyli się i lord Ulswater wsiadł do powracającego do domu fiakra mówiąc:

— Do Eleusis klubu! spiesz się!

ROZDZIAŁ V.

W Klubie.

Klub Eleusis nie wielu ale wyborowych miał członków i łatwiej było doprawdy dostać baronię lub wielki krzyż orderu niż otrzymać tytuł członka tego klubu. Był to najdawniejszy z klubów Londyńskich i miał sławę historyczną. Eleganci z czasów króla Jerzego grywali tu w kości lub w karty. Nieprzyjęci rzucali na jego mury wejrzenia pełne zazdrośnego zachwytu. Głównym powabem klubu było to, że był on niedostępny jak wiecznemi śniegi pokryty wierzchołek Jungfrau. Lord Ulswater jednak był członkiem tego klubu. Gdyby jaki ciekawy zdołał niepostrzeżony przecisnąć się do jego salonów, ujrzałby ze zdziwieniem, że ci wybrańcy losu do najzwyklejszych należą śmiertelników. Są oni po większej części ściśle ze sobą złączeni, mają jednakowe zwyczaje i nawyknienia i odznaczają się jedynie wytwornością układu i wdziękiem. Gdyby nieboszczyk lord Ulswater ubiegał się o zaszczyt należenia do klu-

bu Eleusis, nie byłby z pewnością otrzymał tego zaszczytu. Lecz dzisiejszy par jeszcze jako syn młodszy został tu mile przyjęty. Tego dnia było tam kilku zaledwie panów w fajczarni.

— Czy idziesz gdzie jeszcze dzisiejszego wieczora?—zapytał jeden z członków swego sąsiada, strząsając popiół z cygara. Nie ma nic zajmującego, nieprawdaż?

— Nie — odrzekł zapytany z przeciągłem ziewnięciem.

Nudy! A jednak była to najświetniejsza pora zabaw Londynu. Arystokracyja rodowa i pieniężna zaludniała wspanialsze dzielnice. Dwie primadonny zachwycały w dwóch włoskich operach. Teatra były przepełnione; co noc świetne bale w Bloomsbury i Belgrawii ściągały tłumy, a tego wieczora miało mieć miejsce olbrzymie zebranie w Maj-Fair, na które każdy szlachetnie urodzony młodzieniec miał zapraszający bilet w kieszeni. Lecz i najlepsze rzeczy w końcu znudzą.

— Pozostaje nam tylko bal u starej lady Dol—rzekł po chwili na mysłu Chirper.

— Nieznośna baba!—zawołał Laxington, zwany żeglarzem z powodu upodobania do sportu wioślarskiego.

— Nieznośna baba! Tyle tylko złota młodzież miała do powiedzenia o bogatej margrabinie Doldrums, wydającej wielki bal, o którym jutro Morning Post cuda rozpowiadać będzie.

— Wygodniej tu siedzieć—rzekł Laxington.

— Królowa naszych salonów Flora Hastings będzie tam pewnie. Jakaż była piękna zeszłej no-

mą, którą przed dwiema godzinami rzucił Billa o kamienie na ulicy Poplewell.

— Dziękuję ci Tregozze—rzekł—a teraz dwa słowa. Powiedz mi czy masz jakie stosunki w Australii, rozumie się nieurzędowe?

— Tregooze nie zdawał się rozumieć.

— Pragnąłbym—mówił dalej, wahając się nieco Ulswater—otrzymać pewne wiadomości o jednym więźniu uwolnionym na słowo. Czy nie mógłbyś przyśpieszyć zupełnego uwolnienia, a może wrazie potrzeby zamknąć jednego hultaja? Sądzę, że policyja wie o wszystkich zbrodniarzach wysłanych do osad karnych.

— Rozumiem—odpowiedział zwolna Tregooze. Urzędownie działać możemy w pewnym tylko razie. Depesza urzędowa obudziłaby bowiem czujność urzędników kolonii i podnieśliby krzyki, że mieszamy się w ich sprawy. Ale nota przyjacielska i tajemna... Być może... O cóż więc idzie?

— W Australii Zachodniej znajduje się złoczyńca skazany na ciężkie roboty nazwiskiem James Sark. Wiem z pewnego źródła, że zamierza uciec i powrócić do Anglii, co by mi prawdziwą zrobiło przykrość—dla przyczyn, które jeżeli żądasz...

— Nie, nie, bez żadnych zwierzeń Johnie. Uczynię czego żądasz i jeżeli Sark opuści Australiję przed ukończeniem swej kary, możesz postawić mnie pod pręgierzem.

ROZDZIAŁ VI.

Zmiana widowni.

W dwa tygodnie po przybyciu Ruty Morgan do St. Pagans a w tydzień po owym wieczorze, którego lady Henryka opowiedziała jej legendę o tajemniczym mnichu, cudowna pogoda jaśniała nad starożytnym zamkiem, który w ożywczych promieniach słońca w świąteczne przybrał się szaty. Rut wstała późno, a lady Henryka czekała jej w dywanowym pokoju z otwartym listem w ręku.

— Jesteś nareszcie!—zawołała—przeczytaj proszę; pani Hastings donosi mi, że podagra zatrzymała męża jej w zamku Shellton, a one wraz z Florą zmuszone są opuścić rozbawiony Londyn i wrócić do domu. Lubiłabym bardzo towarzystwo tych pań, gdyby nie przyjmowały w zamku najnudniejszych w świecie ludzi, młodzików obojej płci, z którymi sama nie wiem co mówić, ilekroć robią mi zaszczyt odwiedzenia mnie w St. Pagans.

— A więc brat mój przybędzie—zawołała Ruta z radością—przyjedzie niezawodnie skoro jest tu ukochana jego Flora. Ujrzę go zatem prędzej, niż się spodziewałam.

Minęły już dwa tygodnie od przybycia Ruty do zamku St. Pagans, a brat nie odwiedził jej dotąd, bo choć kochał szczerze siostrę i byłby chętnie oddał połowę majątku, by wrócić jej zdrowie, nie wiedział, jak bardzo wyegzaltowaną była miłość siostrzana młodego dziewczęcia.

cy na York House!—zawołał trzeci członek Tregooze, główny pomocnik ministra spraw kolonii a przyszły jego następca i dziś już kierujący swym przełożonym.

— Królowa salonów!.. nie cierpię tego wyrażenia. Przypomina mi to stary romans, który kiedyś czytałem—zawołał szyderczo Chirper.

— Widać, kochany chłopcze, że jeden w życiu i to nudny czytałeś romans — odpowiedział Tregooze. Mów co chcesz, ale mis Flora Hastings, jest cudowną dziewczyną, dla tych oczywiście którzy lubią piękne kobiety. Ale powiedźcie mi panowie, czy to być może, żeby wychodziła za Morgana? Prawda że to milijoner—dodał po chwili, jakby pragnąc osłabić surowość swego sądu.

— Wiem, wiem—rzekł Laxington—co by nam jednak nie przeszkodziło wyprosić go za drzwi, gdyby się ośmielił tu wejść. Ma swój jacht—Jaskółkę; kupił go od Troitowna, gdy biedny Charley zbankrutował. Śliczny statek.

— Ja lubię Morgana — zadecydował Tregooze. Niezły z niego chłopiec. Na przyszłych wyborach z pewnością zostanie członkiem parlamentu, a jest równie bogaty jak książe Towcester. Jego ojciec stary właściciel kuźnic, który zaczął zawód z pensyją dwunastu szylingów na tydzień, pozostawił mu taki majątek w ziemi, pieniądzach i obligacyjach, że kanclerz miałby wielką ochotę skonfiskować mu to wszystko. Ma jacht, a cierpi na chorobę morską; ma sforę psów, a nigdy nie poluje; wyborową stajnię, a nie wie nawet, jakie kolory noszą jego żokeje. Żadnego niema krewnego prócz siostry—tej biednej Rut.

Czytuje raporta dyplomatyczne i żeni się z Florą Hastings. Czegóż jeszcze chcesz od niego?

— Stać go na to—rzekł Laxington, rzucając cygaro. No, idziesz zemną Chirperze?

— Dobrze — odpowiedział ciężko podnosząc się Chirper,—a ty Tregooze?

— Zostanę jeszcze chwilkę. Obiecałem zaczekać na Ulswatera.

— Ah! wy politycy należycie do jednej kliki i podtrzymujecie się wzajemnie. Ja zaś nieśmiałbym przemówić do Ulswatera po jego wczorajszej mowie i dymie kadzideł dziennikarskich. Za lat dziesięć będzie pierszym ministrem, jeżeli nie będzie żył za prędko. Dobranoc!

Tregooze pozostał sam, paląc cygaro i co chwila spoglądając na zegarek. Było późno—czuł się zmęczonym; mimo to czekał.

Nakoniec Ulswater się ukazał. Czoło jego zwykle spokojne nosiło ślady głębokiego niepokoju. Tregooze spostrzegł natychmiast zmianę i pospiesznie zawołał.

— Na st. Jerzego co ci jest Carnac? mam nadzieję że nie spotkało cię żadne nieszczęście?

— Nie, nie, przyjacielu, nie zaszło nic ważnego —odpowiedział Ulswater zmuszając się do spokoju— jesteś zacnym chłopcem Tregooze i gdybym był w kłopocie, pewien jestem że przyszedłbyś mi z pomocą.

— Chcesz dowodu? powiedz, a przekonasz się, iż umiem być wdzięcznym.

Ulswater wyciągnął do przyjaciela rękę—też sa-

Stary szczur zimno spojrzał na papier i wydając lekkie westchnienie żalu, rzekł:

— Nie, temu nigdy oprzeć się nie umiałem!

— Mów więc teraz i spiesz się—zawołał Ulswater, nie ukrywając zadowolenia.

Profesor spojrzał na niego z pod oka.

— Chcesz pan wiedzieć czy Sark i jego żona zamierzają powrócić do kraju, którego byli zaszczytem i chlubą? A więc wszystko, co powiedzieć mogę to: że wszystko czego chce kobieta—zrobić musi, szczególniej jeżeli to kobieta ładna, zręczna, dumna a przytem odważna—jak piękna małżonka Jamesa Sark. Oto wszystko!

— A więc to ona chciała mnie oszukać—ona!... Powrót do Anglii to jej ale nie tego Sarka pomysł!.. —zawołał Ulswater głosem gniewnym i zadziwionym, zapominawszy, że nie jest sam.

Stary fałszerz pochwycił kościstą ręką zapłatę zdrady i ukrył je w kieszeni.

— To, co powiedziałem znaczy,—ciągnął dalej— że jeżeli na świecie znajduje się człowiek, do którego pani Sark może mieć żal—człowiek, którego by mogła i chciała zgubić, niech się strzeże i czuwa nad swemi sprawami. Niech się ma na baczności, bo nie wstrzyma jej ani głębia morza ani brak pieniędzy i jeśli zechce, będzie tu wkrótce wraz z mężem. Przyjadą, czy to na spodzie okrętu czy też na pokładzie, ale zawsze przybędą. A teraz wiecie już panowie wszystko, coście wiedzieć chcieli za wasze pieniądze. Bywajcie zdrowi, bo mam pilną robotę!

Przed rokiem wywiózł siostrę na zimę do Malagi, lecz pobyt tam tak go znudził śmiertelnie, że odtąd nie miał odwagi innej przedsięwziąć podróży. Dla tego też nie pomyślał ani razu o starożytnym samotnym zamku aż do niespodziewanego przybycia na wybrzeże rodziny Hastingsów. Trzeba go przecież mieć za wytłomaczonego—był szczęśliwym narzeczonym ukochanej i pięknej Flory.

Flora Hastings, królowa salonów, była istotnie jedną z najbardziej czarujących dziewic Anglii. Od roku dopiero ukazała się w świecie, a wszyscy się zgadzali, że dziś piękniejsza jest jeszcze niż w dniu, w którym przedstawiała się po raz pierwszy na dworze królowej. Nie była ona bogatą, bo ojciec jej cały majątek oddawał synowi, a córce pozostawiał zaledwie osm do dziesięciu tysięcy funtów szterlingów; lecz Morgan nie dbał o majątek. Piękność, słodycz i wdzięki miss Hastings były wystarczającym posagiem tem więcej, że arystokratyczne pochodzenie panny dodawało blasku milijonowej fortunie jego ojca a Morgan był ambitnym.

Ojciec Flory, sir Robert Drummond Hastings, był członkiem Izby Deputowanych i należał do najwyższej arystokracyi w kraju, a lubo nie był znakomitym mówcą, słuchano go jednak z uszanowaniem, które Izba Deputowanych okazuje zawsze członkom spełniającym uczciwie swe obowiązki. Posiadając niewielki majątek zaślubił on kuzynkę Carnaców i kupił zamek Shelton nad brzegiem morza położony. Była to starożytna z 1620 roku budowla, w której lubił przebywać i odpoczywać po trudach parlamentarnego